GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

NIEDZIELA

26. STYCZNIA 1919.

NR. 17. — R. XXVII.

CENA NRU: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:

	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i niemieckiej okup.	Przedpłata roczna dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9—	K 7.50	K 9—	K 10—	K 11—	K 7.50
Kwartalnie	27—	22.50	27—	30—	33—	22.50
Półrocznie	54—	45—	54—	60—	66—	45—
Rocznie	108—	90—	108—	120—	132—	90—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskutecznić przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23693), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35. Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Wyborcy Krakowa — głosujcie solidarnie na listę Nr. 5.

Do urny wyborczej! Oto hasło które powinno dzisiaj rozbrzmieć w każdym zakątku Polski. Powinniśmy zrozumieć, że w obecnej chwili, gdy ważą się losy naszego narodu, nie może być obojętnych, nie może się znaleźć ani jeden obywatel lub obywatelka Polski, któryby stanął na uboczu i chciał jedynie zbierać siew drugich.

Solidarność narodowa! oto wezwanie, jakie powinno skupić pod jednym sztandarem wszystkich po polsku myślących i czujących. Od wschodu krwawi się nasza Ojczyzna krwią dzieci i niewinnie męczonych kobiet. Od północy zagraża najstraszniejszy wróg, bo niosący wraz z swą propagandą rozkład moralny całego społeczeństwa, mord i pożogę. Ma on i tutaj swoich przyjaciół, którzy pod płaszczykiem „woli ludu" chcą zbawiać Polskę. Od zachodu idą Niemcy i Czesi. Tylko w solidarności narodowej, tylko w skupieniu wszystkich sił leżeć może zapewnienie narodowi naszemu siły i mocy, jaką potrzebuje w obecnej chwili, aby ocalić całość naszej Ojczyzny.

Nie wolno nam z pod tej karności narodowej się wyłamywać, nie wolno nam w takiej chwili uprawiać polityki partyjnej.

W Krakowie wszystkie stronnictwa narodowe postawiły wspólną listę kandydatów. Każde z nich wedle swego uznania powołało do piastowania godności przedstawicieli narodu swoich reprezentantów. **Lista ta to lista Nr. 5.** Karność narodowa nakazuje nam dzisiaj stanąć po stronie tych stronnictw, które, mimo dzielących je różnic partyjnych i programowych zdobyły się w tej wielkiej dziejowej chwili na zrezygnowanie z partyjnej polityki i stanęły solidarnie pod wspólnym sztandarem.

Dlatego przy dzisiejszych wyborach w Krakowie, wszyscy obywatele powinni w poczuciu karności, jaka jedynie może ocalić zagrożony byt naszej Ojczyzny **oddać swe głosy na listę Nr. 5.**

Zasady Wilsona w Europie.

Paryż, w styczniu 1919.

Od czasu posiedzeń ciał parlamentarnych koalicyi w dniu 11 listopada 1918, które były raczej uroczystościami na cześć zwycięstwa po podpisaniu zawieszenia broni, w parlamentach było głucho. Tymczasem, wśród radości, że wojna skończona, coraz wyraźniej i coraz natarczywiej wykluwało się wszędzie na wierzch pytanie, jaki też będzie pokój. Oczy coraz stalej zwracały się w przyszłość. A nic jej jakoś nie rozświetlało. Dopiero w obradach budżetowych francuskiej Izby posłów, w dniach 27 do 30 grudnia 1918, puszczono na tę ciemną drogę przed nami snopy światła, przelotne jeszcze, jak z radiotorów, ale zostawiające w oczach wrażenie, ku czemu idziemy. I dlatego, w dziejach tej wojny i pokoju po niej, obrady te będą chwilą pamiętną.

Podniecenie i oczekiwanie było duże. Od pierwszego dnia posłowie, głównie socyalistyczni, szli na harcownika, aby wyciągnąć rząd na udeptaną ziemię. Ale minął piątek 27-go, sobota 28-go, niedziela 29-go do wieczora, a pisma ukazywały się ciągle z napisami: Rząd milczy, p. Clemenceau milczy. Dopiero to posiedzenie niedzielne okazało się niezwykłem. Naprzód dlatego. że od 9 rano w niedzielę trwało bez przerwy do 9 rano w poniedziałek, co się zdarzyło pierwszy raz we Francyi. A następnie dlatego, że wreszcie koło 9 wieczorem przemówił minister spraw wewnętrznych Pichon, a koło 12 prezydent ministrów Clemenceau. Potem dostał rząd 398 głosów przeciw 93.

Pytanie, niepokojące umysły, było proste: czy taksamo wyobrażają sobie przyszły pokój Wilson i kierujący politycy w Europie?

Wilson mówi: zasada narodowościowa. P[illegible] mówiąc o Alzacyi i Lotaryngii oraz o ziemiach nad Renem, wymienia inne jeszcze czynniki: historya, prawo, sprawiedliwość, warunki rozwoju, bezpieczeństwo granic, a mówiąc o Polsce: odbudowanie państwa naszego stworzonego ze wszystkich dawnych narodowości. — Wilson mówi: rozbrojenie i wolność mórz. A Clemenceau: przyrzekłem Lloyd'owi George'owi, że nie przyłożę ręki do niczego, coby osłabiło potęgę Anglii na morzu, tę potęgę, która ocaliła wolność naszą i świata. — Wilson mówi: związek narodów i panowanie sprawiedliwości. Clemenceau zaś rozumuje: zastajemy świat, podzielony według prawa współzawodnictwa ludów, takim go zastajemy i taki on jest, czy chcemy czy nie, a więc stary sposób sojuszników, silnych granic, zbrojeń, może jeszcze się przydać.

Przepaść!

Mniejsza, niż się zrazu wydaje.

Boć my niebardzo wiemy, co właściwie znaczą zasady Wilsona, zamienione ze słów w rzeczywistość. Clemenceau także nie wiedział. Ale opowiedział w Izbie posłów, że dla przykładu poruszył w rozmowie z Wilsonem sprawę wolności mórz ze stanowiska Anglii, a Wilson zgodził się z nim. Z początku różnice poglądów były wedle Clemenceau, większe, powoli jednak, w miarę rozstrząsania w rozmowie, zmniejszały się. Wilson widocznie nie chce zasad swych zawieszać nad ziemią, nad życiem, ale sprowadzać je na ziemię, w życie. Szerokie brzmienie zasad ustąpi nieraz istotnym warunkom rzeczywistości.

I bodaj, że już trochę widać, jak to będzie.

Życie narodów, oparte ma być na zasadzie narodowościowej. Ale to życie już jest oparte na rozwoju historycznym, który Alzatczyków ciągnie ku Francyi a Białorusinów do Polski; na koniecznościach gospodarczych, które pchają Rosyę do Morza Czarnego a Polskę do Gdańska; na bezpieczeństwie granic, które Francyę zmusza do oddzielenia się krajami nad Renem, Polsce każe bić na wschodzie słupy graniczne przed rozprzestrzenianiem się Wielkorusów na ziemie pośrodku leżące. To wszystko jest w życiu i ma głębokie uzasadnienie właśnie ze stanowiska dobra narodów. Czy dlatego, że w Alzacyi, którą siłą i wbrew woli ludności oderwano od Francyi, znaczna część ludności mówi po niemiecku, nie wolno Alzacyi należeć do Francyi, z którą się zżyła, a sama Francya ma mieć po tej stronie Renu ciągłe niebezpieczeństwo niemieckie, trzymające w ustawicznym napięciu wielki naród francuski? Czy dlatego, że w Gdańsku osiedliło się trochę Niemców w parciu na wschód, dwudziestokilkomilionowy naród polski ma być odcięty od morza? Słuszność zasady stanowienia narodów o sobie zetrze się z innemi słusznościami, istniejącemi w życiu. I trzeba będzie ważyć ich siłę i znaczenie, szukając stosunkowo i względnie najsprawiedliwszego.

Jedno wydaje się w każdym razie pewne. To mianowicie, że nikt nie zechce narzucać jakiejkolwiek narodowości czegośkolwiek gwałtem i przymusem. Tam zaś, gdzie są dwie narodowości, których dążenia w żaden sposób nie pogodzą się, wszyscy niewątpliwie dążyć będą do zmniejszenia zależności i usunięcia powodów niezadowolenia w takiej mierze, jak to tylko będzie możliwe. Już to będzie czemś nowem w życiu międzynarodowem i ogromnym dorobkiem w postępie ludzkości.

Dążenie do sprawiedliwości, które nigdzie nie było w ciągu dziejów silniejsze niż we Francyi, oparło się w obradach parlamentu francuskiego o zmysł rzeczywistości, który jest najwybitniejszem znamieniem umysłu Francuza.

Chcemy oprzeć świat nowy na dobrych siłach? Trzeba zacząć od okiełznania złych sił dotychczasowych. A więc w tej chwili Niemiec. Odebrać im swobodę wypadów nad Renem. Nie dopuścić, aby zarobiły jeszcze na tej wojnie, rozprzestrzeniły się i wzmogły, zabierając niemieckie kraje Austryi. Oddzielić je wałem silnych państw od Rosyi, a samą Rosyę uzdrowić od bolszewizmu, który, będąc sam przez się niebezpieczeństwem dla świata, miał być zarazem sposobem rozstrojenia Rosyi i oddania jej pod wpływy Niemiec. Te sprawy wybiły się na czoło obrad jako najbliższe i w tej chwili najważniejsze.

STANISŁAW STROŃSKI.

O Gdańsk i Prusy Królewskie.

Rezygnacya byłego premiera p. Moraczewskiego z Gdańska, przypomniała głos p. Daszyńskiego, który w parlamencie wiedeńskim proponował umiędzynarodowienie Gdańska i wykrojenie dla Polaków drogi do Bałtyku. Pozornie idą socyaliści niemieccy dalej, gdy porówno z Niemcami wszystkich odcieni żądają, aby Prusy Królewskie jako przeważnie niemieckie, a Gdańsk jako całkiem niemiecki, stały się integralną częścią Niemiec. Ale właściwe życzenie Niemców wyraził świeżo socyalistyczny „Vorwaerts" w artykule, w którym przedstawia, jak dobrzeby było, gdyby Gdańsk został zneutralizowany. Jak zwykle zgadzają się przeto i tutaj pp. Moraczewski i Daszyński z niemieckimi towarzyszami, z tą wszelako różnicą, że Niemcom przeniosłoby umiędzynarodowienie nowe życie i panowanie ekonomiczne nad Polską a Polsce zależność i powolną śmierć!

Dość przypomnieć, że najbardziej przemysłowa część Kongresówki, gubernia piotrkowska, liczyła w r. 1912 — 1057 fabryk z 151.149 robotnikami i produkcyą wartości 788.851.000 koron, aby zrozumieć, że i w socyalistach niemieckich ożywa się żądza z mlekiem matki wyssana: brać, mianowicie Słowianom. Nasza Polska tak jest w surowce bogata, że dobrze przemysłowo urządzona, mogłaby w razie blokady bez mała sama sobie wystarczyć. Ma bowiem niemal wszystko, czego życiu kulturalnego państwa wymaga. Wiadome są wytężenia Niemców, aby już podczas wojny wejść w posiadanie różnych polskich hut górniczych i aby wytworzyć ogniwa łączące między gałęziami przemysłu. Ale gruntowniej zrozumiemy charakter i usilność zabiegów niemieckich, gdy zilustrujemy, choć pokrótce ich ciągłość od lat dwudziestu.

Uprzytomnijmy sobie najprzód, że Gdańsk przestawszy być portem Polski stracił pod panowaniem pruskim znaczenie. Rosya zamknąwszy granicę wywoziła przez Rygę i Libawę, więc Niemcy wywoziły przez porty Morza Północnego oraz Szczecin i Kilonię. Zaś Gdańsk (a także Królewiec) widocznie upadły, jakkolwiek miasta i miasteczka naokół się znacznie podnosiły. Gdańsk żył głównie handlem zboża transito z Polski i Rosyi do Anglii. Ale daleko patrzący minister Gossler, zostawszy prezesem Prus Królewskich, pchnął stolicę swoją Gdańsk, na nowe tory. W r. 1896 założył fabrykę wyrobów żelaznych, przedewszystkiem kotłów parowych), w r. 1897 tow. akcyjne tramwajowe, które połączyło Gdańsk z przedmieściami.

Robotnikowi Polakowi nie było wolno gazety polskiej zaabonować ani po polsku się odezwać, musiał natomiast brać w życiu niemieckiem udział. W r. 1898 powstała w Gdańsku fabryka wagonów i towarzystwo „Holm" pod wodzą dr. Jordana z Elberfeldu i w pobliżu Gdańska, pod polskim „Wejherowem", obszerna fabryka wyrobów drzewnych, wreszcie w r. 1899 fabryka stali (Siemens Martin). W przeciągu 4 lat wydał Goessler na przedsiębiorstwa swoje 15 milionów marek, których rząd hr. Capriniego dać nie chciał, a które dał świat finansowy niemiecki przeważnie z Kolonii i Elberfeldu. Gdy się zważy, że w Prusiech Królewskich rudy żelaznej niema i sprowadzać ją trzeba, tem bardziej usilność tych wytężeń podziwiać należy. A celem ich był nie zarobek, lecz pochłonięcie przez Niemcy Prus Królewskich — łącznika Prus Książęcych z Pomorzem a na południu Warszawy z Poznaniem, jak przyznał główny pomocnik Gosslera generalny dyrektor Marx w r. 1910 w znanym tygodniku „Die Woche". Pisał. że należało polskiej wsi przeciwstawić niemieckie miasta, podnoszące się rozgałęzionym z Gdańska na prowincyę przemysłem.

Ale ta droga wydała się za żmudną. I nie wystarczała Komisya kolonizacyjna i utworzony w r. 1906 w Gdańsku tajnie (choć z publicznych funduszów) „Bauernbank" (Bank dla gospodarzy, który tanio im pożyczał kapitały za zobowiązaniem nie sprzedawania ziemi Polakom), nie wystarczała nawet ustawa o wywłaszczeniu (1907 r.), jeszcze od r. 1911 poczęto (także tajnie choć także z funduszów publicznych), tworzyć stowarzyszenia osadnicze dla robotników niemieckich sprowadzanych z Niemiec i wyznaczono premie po 1000 marek dla tych gmin niemieckich, które stowarzyszenie u siebie przyjmą.

Wszystkiej tej robocie mogli Polacy Prus Królewskich przeciwstawić tylko: ograniczenie wychodźtwa ze wsi, a w miastach hasło „swój do swego", przeciw wielkim fabrykom zaś małe polskie warsztaty.

Czynili prawdziwie bohaterskie wysilenia, wynagradzane wierzeniem w nadziei, że przecież nadejdzie czas, w którym Polska sama nad dolnym biegiem swej Wisły i ujściem jej zapanuje. Ta chwila nadeszła! Polskie wybrzeże Bałtyku, zrabowane przez Fryderyka II, musi do nas powrócić!!

JÓZEF M. PAŁĘCKI.

List warszawski.

Warszawa, 24 stycznia 1919.

Warszawa nadsłuchuje z drżeniem wieści z kresów. Dolatują odgłosy walk z Litwy, gdzie już rządzą bolszewicy, od czasu do czasu przekrada się ktoś przez bojowe linie, opowiada o dekretach bolszewickich, uznających całą ziemie za własność państwa, o aresztowaniach Polaków itd. Wyolbrzymiają się w opowieściach siły bolszewickie, nie takie naprawdę wielkie, lecz jednak zbyt wielkie, by im mogły dać rady drobne oddziały polskie, jakie na razie można było wysłać, gdy poprzedni rząd przez zwłokę w uchwale o poborze nie przygotował materyału dla armii. W granice Królestwa jeszcze bolszewicy nie weszli, ale już przy nich stoją. Mniej interesuje się, niestety, Warszawa obroną Lwowa; nie widać tu tej troski o ten stary polski gród, co w Krakowie. Jednakże przecież nie tylko Warszawa, ale i Poznańskie obecnie, widząc postępowanie Rusinów, zrozumiały dlaczego w Galicyi Polacy nie mogli dawniej dojść z nimi do porozumienia; przekonano się, że nie winny był temu brak dobrej woli z naszej strony, ale dzika zaciętość tamtych drugich, żyjących wspomnieniami Gonty i hajdamaków, które z radością dziś chcą odnawiać. W stronę Lwowa myśl Warszawy zwraca się częściej teraz, gdy warszawska legia akademicka na ten odcinek została wysłana i bardzo znaczne poniosła tam straty. Słychać ciągle pytanie: dlaczego ma ginąć tak masowo ta młodzież, która doszła do wyższych szczebli wiedzy, czy ten obowiązek krwi nie powinien rozkładać się na wszystkich równomiernie? Znowu rezultat poprzednich zaniedbań przez dawniejsze rządy p. Moraczewskiego.

Wprost piorunujące wrażenie zrobiły telegramy o walce, którą w podstępny sposób rozpoczęli na Śląsku Czesi. Warszawa, mniej czuła na Lwów, mało go znająca, więcej interesuje się Śląskiem, dla którego przez lat tyle budził zainteresowanie zwłaszcza tak zasłużony w sprawie obrony kresów zachodnich mecenas Osuchowski, ciągle jeszcze czynny w swej cichej a wydatnej pracy. Zajęcie Bogumina było na ustach całej Warszawy, zapanowało nawet nad przedwyborczą atmosferą.

A ta atmosfera gorąca, bardzo gorąca. Śpiąco wygląda Kraków w porównaniu do tego ożywienia, jakie pod tym względem przedstawia stolica. W przedmieściu oblepione mury urzędowemi ogłoszeniami o wyborach i plakatami wyborczemi, wśród których nie brak i artystycznych, jak np. olbrzymi afisz, przedstawiający pochód w narodowych strojach, na który nacierają socyaliści z czerwonymi sztandarami i czerwono też płonącemi pochodniami. Przed plakatami tłumy publiczności, formalne ogonki tworzące. Na wszystkie strony rozdają odezwy, soczyście redagowane, dzienniki poświęcają całe kolumny wywodom i pouczeniom. Na ulicach gromadki ludzi zacięcie polemizują z sobą, nieraz uciekają się i do czynnej polemiki. Gdy się przechodzi ulicami, dolatują ciągle rozmowy o wyborach, próby agitacyi w kamienicach, wszędzie ogłoszenia — zakazane urzędowo — o tem, gdzie urzędują biura reklamacyjne czy wyborcze. Ale dopiero na dalszych od śródmieścia ulicach widać, jak wre z całą siłą agitacya; środek miasta jest pewny, pójdzie ławą za listą Nr. 10 z Paderewskim na czele, tam, na peryferyi, agitacya ma większe pole działania.

A wśród tego gwaru wielkiego miasta, które ciągle żyło mimo represyi rosyjskich i niemieckich swojem potężnem życiem stolicy w przeszłości i znowu w przyszłość, prowadzi gorączkową pracę nad przygotowaniem obrony praw naszych na kongresie. Skupia się ona głównie w biurze prac kongresowych, mającem pomieszczenie w pałacu Kronenberga. Kilka dni temu obradowała rada biura, na którą zjechali także z Krakowa profesorowie: Bujak, Kutrzeba, Sobieski. Prace prowadzi b. marszałek Pułaski, jako referenci dwóch działów na miejscu funkcyonują: prof. Malecki i prof. Fiedorowicz. Znaczna część biura z jego przewodniczącym ma już w tych dniach z referentami natury historycznej, politycznej i prawnej, wyjechać do Paryża, razem koło 12 osób, głównie z pośród profesorów uniwersytetów. Mają jechać przez Kraków, Wiedeń i Szwajcaryę; czy przejadą jednak przez Śląsk?

Dotąd nie zdecydowaną jest kwestya drugiego delegata na kongres: wymieniają osobę dra Dłuskiego. Prezydent ministrów Paderewski ze względu na ważność spraw wewnątrz kraju Warszawy nie opuści, na kongres nie pojedzie.

Przykrą stroną życia Warszawy obok szalonej drożyzny, dużo wyższej, niż w Krakowie (zwłaszcza, że koronę liczą za pół marki ledwie), są strajki. Był strajk stróżów, dopiero ukończony, wskutek którego trzeba było po ciemku chodzić po schodach, nie oświetlanych i nie zamiatanych, a po 11 bram zgoła nie otwierano. Trwa jeszcze ciągle strajk kelnerów, ale temu już częściowo zaradzono; odbija się on przecież na szybkości usługi. Strajkowali nawet roznosiciele gazet, ale — krótko. Obecnie bardzo przykry strajk: nauczycieli i nauczycielek ludowych. Warszawa dobrze płaci nauczycielskie siły: minimum wynosi 600 marek. Żądają zaś jako minimum — 870 marek. Wobec tego galicyjscy profesorowie uniwersyteccy kompetować zapewne będą chyba o te posady, gdyż są dużo gorzej wynagradzani.

Strzały na Nalewkach.

Przed kilku dniami zamieściliśmy sfałszowany list otwarty Dra Tobiasza Aszkenasego, opisujący w wymowny sposób nowy pogrom we Lwowie, którego wcale nie było. W wypadku tym chodziło o zmyślenie rzeczy zupełnie nie istniejących, metodę, którą żydzi gęsto posługują się w swej oszczerczej kampanii przeciw Polsce. Obecnie mamy do zanotowania próbkę drugiej metody: przemilczania faktów niedogodnych.

Żydowsko-nacyonalistyczny organ „Gazeta Żydowska" ze Stradomia zamieściła mianowicie pod alarmującym tytułem „Terror wobec ludności żydowskiej w Warszawie" następujący telegram własny:

> Warszawa, 20 stycznia. Od dłuższego już czasu powtarzają się w dzielnicy żydowskiej w Warszawie, w szczególności na Nalewkach napaści, bezpodstawne rewizye i strzelaniny na ludność żydowską. Wczoraj słychać było strzelaninę na Nalewkach od południa do późnego wieczora. Przechodzące oddziały wojska strzelały do domów i na przechodniów. Wdzierano się do pomieszkań, wypędzano pasażerów żydowskich z tramwajów, bijąc ich przytem niemiłosiernie. Jest kilka ciężko i wielu lekko rannych.
>
> Żydowska Rada Narodowa poczyniła energiczne kroki u rządu.

Cóż to znaczy? Chodzą sobie żołnierze polscy po ulicach Nalewek i ni stąd ni zowąd strzelają do ludzi, jak do kaczek? Tuż pod bokiem komendanta Piłsudskiego, który chyba przecież nie jest ani zwyrodniałym psychopatą, ani prześladowcą żydów? Sprawa zgoła niejasna. Na szczęście wytłómaczenie jej niedługo dało na siebie czekać. Oto w trzy dni po własnym telegramie „Gazety Żydowskiej" przyniosły dzienniki następującą urzędową depeszę:

> Warszawa, 23 stycznia. (P. A. T.). O zajściach niedzielnych na Nalewkach donosi „Kuryer Warszawski": Podczas dokonywanych przez żołnierzy poszukiwań broni u osób cywilnych z kilku domów na Nalewkach padły do żołnierzy strzały. Przechodzący w tym czasie oddział żołnierzy zamknął niezwłocznie wyloty ulic i zaalarmował komendę miasta. Na strzały, skierowane do wojska, żołnierze odpowiedzieli salwami oraz pojedyńczymi strzałami. Następnie przystąpiono do rewizyi mieszkań w sąsiednich domach i aresztowano kilkadziesiąt podejrzanych osób. Podczas strzelania odniosło rany pięć osób.

A więc uciśnione bolszewickie Nalewki strzelały do polskich żołnierzy — strzelały nie po raz pierwszy już. Ten skromny szczegół przemilczeli fałszerze polityczni, budujący rzekomo mosty między żydostwem i Polską. Lukę tę w telegramie „Gazety Żydowskiej" uzupełniamy niniejszem i proponujemy redaktorom tego podszczuwającego organu, ażeby zechcieli sobie uprzytomnić, co uczynionoby przypuśćmy we Francyi, gdyby tam żydzi poważyli się strzałami witać francuskich żołnierzy?

KOR.

Podpisujcie polską pożyczkę.

„Teraz niech płacą“.

W jednym z ostatnich numerów „La Victoire“ sławny dziś kierownik tego pisma, Gustaw Herve, ogłasza artykuł naczelny, który powinien być znany u nas w całości:

„Choćbyśmy najbardziej pragnęli nie przysparzać kłopotu tymczasowemu rządowi niemieckiemu, a nawet pomagać mu w usuwaniu ich, jest jednak istotnie rzeczą niemożliwą, ażebyśmy, sprzymierzeni, przyglądali się z założonemi rękoma ściągnięciu wojsk niemieckich przeciw dzielnicom polskim zaboru pruskiego, które się obecnie dokonywa. Wszystkim wiadomo, że Polska, która była wielkiem i szlachetnem państwem w czasie, w którym Prusy były jeszcze państwem 4-go rzędu, została podzielona w końcu XVIII wieku między trzech swoich potężnych sąsiadów, Romanowów rosyjskich, Habsburgów austryackich, Hohenzollernów pruskich. Zbrodnia nie przyniosła szczęścia trzem złodziejom. Trzy rody ptaków drapieżnych dzisiaj już szkodzić nie mogą. A trzy części narodu polskiego natychmiast po powaleniu na ziemię ciemięzców, połączyły się oczywiście, gdyż mimo wysiłków rusyfikacyi czy germanizacyi, ludność polska wszędzie zachowała język narodowy i uparte przywiązanie do straconej ojczyzny. Część rosyjska i austryacka spoiły się bez trudności. Ale oto Niemcy występują ze szczególnemi roszczeniami przeciw połączeniu się zaboru pruskiego ze zmartwychwstałą Polską.

Polacy ujarzmieni przez Prusy, zajmują 3 prowincye: kraj przylegający do Gdańska, a którego ludność liczy około miliona i otacza rdzeń niemiecki miasta, stanowiący stary targ kupiecki niemiecki na ziemi polskiej: kraj naokoło Poznania, liczący 2 miliony mieszkańców, w czem dwie trzecie Polaków, mimo bezwzględnej kolonizacyi; wreszcie Górny Śląsk, gdzie na dwa miliony mieszkańców jest również dwie trzecie Polaków; ogółem 4 miliony Polaków, którzy mają prawo powrotu do Polski. Gdańsk i Poznań oderwano od Polski w końcu XVIII wieku, podczas gdy Górny Śląsk dawniej oddzielił się od Polski i przeszedł do Habsburgów, którym następnie zrabowali go Hohenzollernowie.

Ze strata tych trzech dzielnic polskich gorzką musi być dla Niemiec, nikt nie przeczy. Strata Górnego Śląska pozbawi Prusy na rzecz Polski zagłębia węglowego, dającego 40 mil. tonn rocznie, czyli tyle, ile cała Francya dawała w r. 1914; powrót Poznańskiego do Polski umieści granicę o 120 klm. od Berlina; wreszcie strata Gdańska nie tylko pozbawi Niemców portu, który jest ujściem całej Wisły, wielkiej rzeki polskiej, ale nadto oddzieli od Niemiec kraj około Królewca, zabłąkany gdzieś na pograniczach Rosyi, dla zdobycia którego Fryderyk II. właśnie powziął myśl zaboru Gdańska i podziału Polski. Jeżeliby Niemcy chcieli zachować te trzy dzielnice, zaludnione przez Polaków, rzeczą ich było tak się urządzić, aby nie wywołać wojny światowej, a przedewszystkiem, nie przegrać jej. Wywołali ją i przegrali. Teraz niech płacą. Koalicya nie zaskoczy Niemców znienacka. Przez cztery lata głosiła, że oswobodzi wszystkie ludy ujarzmione, a w szczególności, że odbudowana będzie Polska zjednoczona i niepodległa. Prezydent Wilson wyraźnie zaznaczył, że będzie ona wolna aż do morza. Niemcy nie będą sobie chyba wyobrażali, że mężom stanu koalicyi choć na chwilę wpadnie w głowę myśl pozostawienia im Gdańska, Poznania lub Górnego Śląska. Jest to sprawa, w której dyskusya jest równie niedopuszczalna, jak co do Alzacyi i Lotaryngii, Trydentu i Tryestu, lub Transylwanii.

Zachcianki Niemców, którzy chcą wysłać wojska przeciw Polakom, pragnącym jeszcze przed pokojem wypędzić władze pruskie, nie mogą być cierpiane. Niemcy są już dosyć znienawidzeni w Polsce. Obejdzie się bez powiększania tej nienawiści nowymi gwałtami przeciw Polakom, zupełnie zbytecznymi, gdyż za kilka tygodni, jak sami Niemcy wiedzą, i tak już Polacy skończą z Niemczyzną. Aby zapobiedz temu niepotrzebnemu rozlewowi krwi, dlaczego sprzymierzeni nie zażądaliby w Komisyi rozejmowej zajęcia dzielnic polskich przez dywizye amerykańskie aż do podpisania wstępnych warunków pokojowych, albo przynajmniej zaniechania przez Niemców wszelkich działań wojennych przeciw Polakom? My we Francyi chętnie życzylibyśmy pomyślności republice niemieckiej, ale co to za republika niemiecka, która na wzór despotów z czasów dawnych rządów wysuwa roszczenia zachowania pod swą władzą cywilizowanej ludności innego szczepu i innego języka, nie należącej do niej, a przedewszystkiem pragnącej złączenia z inną ojczyzną“.

W poglądach Herve'ego i w żądaniach, jakie on stawia, odzwierciedlają się niewątpliwie obecne rokowania nieustanne Komitetu Narodowego Polskiego z koalicyą.

St. St.

Kwestya rosyjska a kongres pokojowy.

Jedną z najważniejszych kwestyi, która stanie przed kongresem pokoju, jest kwestya rosyjska. Zajmują się też nią zagraniczne dzienniki, a między innymi także paryski „Temps“, który poświęca jej w jednym z ostatnich numerów kilka artykułów. Rozpoczyna od relacyi p. Noulensa, ambasadora francuskiego, który kładzie wielki nacisk na wspólną akcyę sprzymierzonych w Rosyi. Sprzymierzeni nie potrzebują mieszać się w sprawy wewnętrzne Rosyi i mogą się oprzeć na silnych podstawach porządku, których tam nie brak. Rosya nie jest wcale bolszewicką. Przedstawia opłakany widok olbrzymiego narodu, prowadzonego przez garstkę agitatorów, po większej części prostych zloczyńców, którzy nie mogą pretendować do roli politycznej, a powodzenie swoje zawdzięczają jedynie ciemnocie mas, która przechodzi wszelkie wyobrażenie. W przeciwieństwie do bolszewików istnieją w Rosyi grupy związku narodowego, które z pomocą sprzymierzonych mogą się stać potężnemi. Co do bolszewików, to oświadcza p. Noulens, że powinno się stanąć przeciwko nim na stopie wojennej. Trzeba pamiętać, że Niemcy czyhają na Rosyę jako na swój łup. Jeżeli nieład rosyjski przeciągnie się poza zawarcie pokoju, Niemcy będą się starać skolonizować Rosyę, gdzie znajdą środki do rozpoczęcia nowej wojny. Należy więc starać się temu przeszkodzić teraz, gdy wpływ koalicyi ułatwia zaprowadzenie porządku w całej wielkiej Rosyi.

Kwestyą pochodu w głąb Rosyi zajmuje się jeszcze jeden polityk w tym samym numerze wyżej wymienionego dziennika. Do Rosyi dostać się mogą sprzymierzeni z zachodu albo drogą lądową, albo też drogą morską. Droga lądowa jest dla nich zamknięta przez nieprzyjacielskie i zdezorganizowane Niemcy. Klucz do Rosyi znajduje się na wybrzeżach bałtyckich. Trzeba więc iść na Bałtyk i trzymać się głównej drogi strategicznej, tj. kanału kilońskiego. W prowincyi pruskiej Szleswiku i Holsztynie, przez którą ten kanał się ciągnie, sowiety niemieckie panują w miastach i mają tylko jedną jedyną troskę, aby ocalić wszystko, co mają ze zdobyczy niegdyś Bismarka. W Szleswiku północnym, w którym wszyscy krajowcy są Duńczykami, Niemcy, nie spodziewając się zachować dla siebie tej prowincyi, łupią rekwizycyami bez miłosierdzia kraj, który będą musieli oddać.

Mieszkańcy nie są zdolni się bronić, a rząd duński, ślepo trzymając się neutralności nie śmie przyjść im z pomocą. W Szleswiku środkowym ludność jest mięszana, a rząd niemiecki spodziewa się tam utrzymać. Dlatego też sowiety niemieckie z Flensborga nie pustoszą okolicy, lecz jedynie zabraniają zgromadzeń, gdzieby mówiono po duńsku.

Zawieszenie broni zostało odnowione. Otóż pora pomyśleć o Szleswiku i o kanale kilońskim. Będąc panami drogi najprostszej, która prowadzi do Bałtyku, sprzymierzeni ujrzą przed sobą otwierający się przystęp do Polski, do Litwy, do Estonii i do samej Rosyi. Zawieszenie broni pozwala im wylądować w Gdańsku i dotrzeć do Warszawy, płynąc w górę Wisły, przez Kłajpedę i Libawę dostaną się na Litwę. Niech więc koalicya i Stany Zjednoczone — kończy dziennikarz swój artykuł — zdecydują się na program działania na Bałtyku. Jakiekolwiek zapatrywania będzie się miało na caryzm, na bolszewizm, na jedność lub na federacyę rosyjską, żadna z tych teoryi nie zwolni od zbadania faktów na miejscu. Jeżeli się przez własną obserwacyę nie zyska podstaw do działania na Bałtyku, jeżeli się pozwoli całym narodom ginąć bez pomocy na co się przyda kuć w Paryżu formuły i zawierać umowy... Na słowach nie polega szczęście narodów.

Z. M.

Polski Spisz pod władzą Czechów.

Głęboki ból i oburzenie szarpie naszą duszę wobec strasznego krótkowidztwa i potępieńczego wprost zlekceważenia i zaniedbania wczesnego obsadzenia polskiego Spisza (i dalszej Orawy) a temsamem pozyskania dla państwa polskiego tamtejszej ludności polskiej i niemieckiej, która **przybycia Polaków czekała jak zbawienia.** Część polskich górali spiskich, nie mając tu ani jednej polskiej szkoły, a języka słowackiego zmuszonych używać w szkole i kościele, bałamucona do ostatniej chwili różnymi odezwami jakoteż żądaniem przez duchownych i urzędników ślubowań i podpisów za dalszem utrzymaniem znienawidzonych madziarsko-żydowskich rządów, z drugiej zaś strony za republiką słowacką — nie widząc Polaków, obejrzała się za Czechami, którzy obiecywali powetować wszystko, co podeptały rządy madziarskie, oraz jaśniejszą ludową przyszłość pod czesko-słowackiem panowaniem. Przechylenie się **ogółu** naszych górali na stronę Czechów bądźcobądź nie nastąpiło mimo usilnej agitacyi i wmawiania przy każdej sposobności chytrością i groźbą rekwizycyi itp., że oni są Słowakami.

Jeszcze przed pojawieniem się wojska polskiego, nim dowiedziano się, że Polacy mają ziemię spiską obsadzić, gdy gazdowie nasi dowiedzieli się, że Polska o nich się jako o swoich ubiega, było im „markotno i luto“, że się obcymCzechom zapisywali. Oświadczali zatem, że to nie, że przecie są Polakami, to i tak do Polski należeć powinni. „Polakom — mówią — się też podpiszemy, jak przyjdą, ale czemuż już pierwej nie przyszli?!“... „Do Słowaków zwróciliśmy się, nie wiedząc czy do Polski będziemy należeć, głównie aby nasz los poprawić i z obawy, bo nas przecie przedtem na gwałt naganiali to do ślubowań, to do podpisów za utrzymaniem madziarskich rządów. Tych zaś my się jak ognia bali. A że powiadano nam wpierw, że Czesi idą wprost przeciw madziarsko-żydowskiej tyranii, więc za nimi poczęliśmy się ogłaszać. Zresztą, wezmą nas Polacy będziemy bez bałamuty Polakami“.

Co do Niemców spiskich, to ci we własnym, dobrze zrozumianym interesie pragną należeć do państwa polskiego. „Skoro bowiem — jak mówili przedstawiciele ich inteligencyi — odcinają nas Czecho-słowacy od madziarskiej ojczyzny i do niej należeć już dla nas nie możliwe, to względy gospodarcze ekonomiczne i kulturalne skłaniają nas, byśmy raczej połączyli się z Polską, do której 150 lat temu już należeliśmy. Czesi nam do rozwoju niewiele pomogą, jedynie ciągnąć będą z naszej ziemi i ludu korzyści. Połączeni zaś z Polską zaraz zbudujemy dawno projektowaną ale nie dozwoloną ze strony rządu węgierskiego kolej z Podolińca do Sącza, a ze strony spiskiej Białej do linii Zakopane—Nowy Targ i mamy zapewniony wspaniały rozwój gospodarczy i wielokrotne korzyści. Ziemia i góry tutejsze posiadają skarby niewyzyskane. Z Polski zaś dostaniemy potrzebne środki zwłaszcza żywnościowe. Dla nas i dla Polski byłoby niezmiernej wagi przez zajęcie całego Spisza itd. mieć linię kolejową z Popradu na południe dla połączenia handlowego z niżem węgierskim.

Język słowacki, czeski i niemiecki dominująco teraz rozbrzmiewa. Polski poniewierany. Lud jednak nasz polski, choć mu nawet madziaroni nie mówili, że on jest polski, jak mówił po polsku tak mówi. Młodzi tylko, zwłaszcza byli żołnierze, co powąchali się ze Słowakami i Czechami „w czasie wojny lub niewoli, udając może „mądrzejszych“, chcą ich naśladować. U starych mało sympatyi do Czecho-Słowaków, choć czytają gazety narodowe słowackie i agitacyjne ich odezwy. Że duch słowackiej mowy, ale nie „słowacki“ wniknął nieco w umysły naszego ludu, nie dziwić się, skoro polskiej poprawnej mowy od lat nie słyszał w kościele, ani nie uczono jej w szkole, a słowacką karmił go i duchowny i nauczyciel i każdy inteligent; gazeta i książka religijna. I to też tłomaczy dlaczego niejeden z naszych górali, choć mówi po polsku, ale zapytany: kim jest, odpowiada: „Słowak“. Wielu bowiem nie odróżnia pojęcia „Słowianin“ od „Słowak“ lub „Polak“, zwłaszcza zaś kobiety. Pokutują tu jeszcze do teraz siane kiedyś ze strony czeskiej i słowackiej idee wszechsłowiańskie, które tu tem prędzej mogły trafić, że nasz góral dumny był, iż ze Słowakiem i Czechem mógł się łatwo porozumieć, zwłaszcza będąc gdzie w Ameryce. Że do Polski samej za wielkich może nie czuł sympatyi, z wyjątkiem tych odpustowych i jarmarkowych, również nie dziwota. Tę Polskę widział przecie roztarganą i sponiewieraną. Polacy tu przybywali jako zbiegowie, robotnicy, b. często i pijaczyny w łachmanach, albo żydy pejsate w brudnych chałatach. Szkoła niemiecka, madziarsko-żydowska i słowacka nie mówiła ludowi nic pochlebnego o Polsce, owszem ciągle zaprzeczano: „Wy tu nie Polacy“, w „Dejinach“ dla szkół ludowych były po prostu drwiny z królów polskiego rodu, jak Władysława Jagiellończyka. Pieśń „Jeszcze Polska“ zwykle szyderczo parafrazowano.

To wszystko obok braku książkowej wiedzy o Polsce przyczyniło się, że na pozór lud spiski nie lgnie jakoby do Polski. **Jest z nim bowiem podobnie jak z dzieckiem, które zdala wychowywano,** odłączywszy je od rodzonej matki i z obawy, aby do niej kiedy nie przylgnęło, albo mu o niej nic nie wspominano, albo, co gorsza, wiele niepochlebnych rzeczy mu o niej nagadano. Teraz jednak nadszedł czas, aby dowiedział się, że Polska prawdziwa jego macierz! Niestety, przez opieszałość b. rządców Polskiej Rzeczypospolitej znów obca ręka wzięła go w opiekę i na „swój“ sposób jęła bałamucić, na obce drogi wprowadzać. Mamy jednak nadzieję, że Polska będzie miała na tyle poczucia i siły, iż upomni się o swe mienie i kresowe dzieci, że nie pozwoli, by wychowywano z nich przyszłych wrogów, tj. janczarów czeskich u tatrzańskich kresów“.

Rzekome oświadczenie się Spiszaków za Czecho-Słowakami dostatecznie tłomaczy psychika ludu bałamuconego przedtem, a następnie sterroryzowanego przez ich agitacyę i najazd. Przedstawiciele narodu polskiego wobec czeskich uroszczeń, a nawet arkuszów z podpisami, znajdą słuszniejsze argumenty na konferencyi pokojowej.

WIERNY SPISZAK.

KRONIKA.

Kraków, dnia 26 stycznia.

Tak namiętnej agitacyi socyalistycznej, jak przy obecnych wyborch, nie pamiętamy. Oszczerstwa rzucano na najbardziej zasłużone osobistości — co budziło wstręt nawet u sympatyków socyalistów. Zatrzeć chciano niedołęstwa głównych menerów partyi, ich zupełną bierność w czasie czterolecia wojny. Dzisiaj — gdy zarobki ludności robotniczej przekraczają dochody złotokołnierzowców, znaleźli się opiekunowie ludu, których brakło wtedy, gdy Kuk z nagonką żandarmeryi i policyi gnał tłumy z Krakowa do Chocenia, wówczas dziesiątki tysięcy rodzin proletaryackich umiano pozostawić bez opieki. Wtedy się jednak nie zanosiło na wybory, nie zanosiło się na nie także wtedy, gdy resztę ukrytej ludności wyrzucano z domów i pod konwojem wojska gnano ku Skawinie, aby tam w szczerem polu pozostawić rodziny robotnicze własnemu losowi.

Epidemie dziesiątkowały ludność zamkniętą, jak zbrodniarzy, w barakach, lecz wtedy żaden z patentowanych opiekunów nie pojechał odwiedzić głodzonych swych pupilów, bo bał się narazić rozpanoszonej soldatesce i jej szpiegowskim biurom. Wówczas spędzano spokojne wywczasy w Wiedniu, oddając opiekę nad ludem tym, których się obecnie oczernia — pisząc bezczelne androny. Inteligenty robotnik poznaje się na zatrutej sprawie, którą się karmi masy w czasie, gdy niewiele potrzeba, aby wzniecić ekscesy, aby i u nas rozpalić takie same łuny, jakie ogarnęły te kraje, gdzie dopuszczano do podobnych podżegań.

Powstałej Polsce oszczędzić należy przewrotów, wzniecenia klasowej nienawiści w obecnych naszych ciężkich warunkach jest zbrodnią — zbrodnią tem potworniejszą w chwili, gdy dzieci i kobiety walczyć muszą przeciw wrogom na dwu frontach, gdy sanitaryuszki nasze giną na polach, a chciwa ręka czeka zagarnąć chce okręgi, dające pracę setkom tysięcy robotników.

Nie jest dla nas tajemnicą, co dzieje się w powiecie chrzanowskim, gdzie rozpętano już najniższe instynkta i wogóle tam, gdzie mieli swobodny dostęp agitatorzy przewrotu — Polska jednak przetrwa te próby rozkładu, nie odniosą skutku namiętne oszczerstwa podżegaczy, a ci, którzy zdają sobie sprawę z nieszczęścia, jakieby wnieść musiałyby rządy takich apostołów wolności — pójdą za głosem rozkazu narodowego i na zastępców swoich do pierwszego polskiego Sejmu powołają tych, których desygnowały zjednoczone stronnictwa.

Solidarnie więc głosować należy na listę 5!

Z miasta.

GŁÓWNA KOMISYA WYBORCZA urzęduje dziś, t. j. w dniu wyborów, bez przerwy przez cały dzień i w nocy. Telefon głównej komisyi wyborczej Nr. 3403. Lokal głównej komisyi wyborczej mieści się w szkole św. Scholastyki, ul. św. Marka, parter, na prawo.

Przy oddawaniu głosów w czasie głosowania należy koperty urzędowo zalepiać przy użyciu gąbki, która będzie do dyspozycyi w każdym lokalu wyborczym. Przestrzega się przed używaniem do zwilżania kopert języków.

WYBORY DO SEJMU. Do kancelaryi wyborczej magistratu zgłosiło się w dniach ostatnich kilkadziesiąt osób ze Lwowa i wschodniej Galicyi, celem wpisania ich na listę wyborczą w Krakowie. Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że wpisy tych osób nie zostały zatwierdzone, a to z powodu, że osoby stale we wschodniej Galicyi zamieszkałe nie biorą udziału przy obecnych wyborach, albowiem z tamtych stron kraju wejdą do Sejmu bez wyboru dawni posłowie do Rady państwa. Wobec tego ostrzega się powyższe osoby, ażeby nie zgłaszały się do głosowania w dniu 26 b. m. w Krakowie.

AFERZYŚCI. Przedwczoraj już podając pismo p. Klemensiewicza o bajce wyborczej, jakoby kler chciał zorganizować procesye wyborcze, podkreśliliśmy, że socyaliści chcą w ten sposób stworzyć dla siebie jeszcze jeden z kruczków agitacyi wyborczej. Fakta przekonały zbyt szybko, że rozchodziło się istotnie tylko o taki właśnie kruczek. Na odbytem na placu Szczepańskim zgromadzeniu socyalistów, które, nawiasem dodać należy, zgromadziło wprost znikomą ilość uczestników, p. Klemensiewicz, który za trybunę obrał sobie stół straganiarski, właśnie od tego oszczerstwa zaczął swe wywody, podając wymyśloną przez siebie bajkę, jako fakt dokonany. Istotnie — trzeba pogratulować sprytu, ale takie kruczki udać się mogą tylko wtedy, gdy nie ma ich kto natychmiast, jako kłamstwa, przygwoździć.

ODCIĘCIE KRAKOWA OD ZACHODU. Wskutek zdradzieckiego napadu Czechów na Bogumin, połączenie Krakowa z Wiedniem zostało przerwane. Pociągi odchodzą tylko do Oświęcimia. Od dnia wczorajszego nie przychodzą z tego powodu do Krakowa dzienniki wiedeńskie i czeskie.

CENY CHLEBA. Ze względu na podrożenie mąki, dowożonej z Królestwa Polskiego, zezwala magistrat na sprzedaż chleba pozakontyngentowego z mąki pochodzącej z Królestwa, po 5 kor. za 1 kg., począwszy od 27 b. m., przyczem zaznacza, że tutejsze Stowarzyszenie przemysłowe piekarzy obu grup zobowiązało się imieniem ogółu członków wypiekać ten chleb, w celu polepszenia jego jakości z odpowiednią domieszką mąki pszennej.

Chleb jasny z mąki pszennej wolno wypiekać tylko na zamówienie dla chorych. Sprzedaż chleba jasnego po sklepach jest zakazaną.

Ustanowioną rozporządzeniem magistratu z 19 grudnia 1918 cenę bułek po 10 halerzy za 1 dkg. utrzymuje się nadal w mocy z tem, że cena bułek, podawanych gościom w restauracyach, nie może przekraczać 12 halerzy za 1 dkg.

Kontrolę nad cenami i jakością chleba, tak sprzedawanego na legitymacye, jak i pozakontyngentowego, wykonywać będzie obok organów magistratu, Stowarzyszenie przemysłowe piekarzy przez wyznaczonych członków, którzy do tego celu otrzymają urzędowe legitymacye, wystawione przez magistrat.

NIEDOMAGANIA APROWIZACYJNE wzrosną chwilowo z powodu opanowania Śląska, a szczególnie dotkliwą stałaby się kwestya węglowa, o ile konflikt nie będzie szybko załatwiony, czego spodziewać się należy. Wynikają nowe jakieś, a niewytłumaczone zupełnie trudności w dostawach jaj, należy zatem wyśledzić czy przypadkowo nie odżył nielegalny ich wywóz, praktykowany ciągle odnośnie do tłuszczów, które ustawicznie znikają jakąś tajemniczą drogą odpływu, jaja zaś sprzedają paskarze po 1 kor. za sztukę i wyżej. Jak się dowiadujemy, poczyniono starania o dostawę cukru, bo Czesi pomimo otrzymania węgla, który miał być produktem wymiennym, nie spełnili swych zobowiązań wobec P. K. R., narażając Galicyę na wielki zawód.

Wyjaśnienia wymaga ciągle jeszcze kwestya bydła, ciągle jeszcze panuje dyktatura [illegible]arzy, walczących mężnie o zdobycie wyższych cen taryfowych, dopiero gdy kilku matadorów znajdzie się pod kluczem, pęknie pasek, który w czasie wojny tak dotkliwie dał się odczuć ogółowi ludności. Powinna gmina poczynić starania o dowóz mrożonego mięsa z Ameryki i w tym celu chłodnia wojskowa powinna być przemieniona na mroźnię, co się da przecież uskutecznić. Obecnie trudno znaleźć powodów wadliwej aprowizacyi, dawniej gmina wskazywała, jako winowajcę, na zakład żywnościowy, dzisiaj, gdy przestał on istnieć, wszystkie grzechy przypisuje się P. K. R.

Wybawczynią z wszelkich kłopotów może być tylko Ameryka, jako nowa a szczodra nasza żywicielka. Musimy wyczekiwać z trwogą, aby nie przyszły mrozy, tamujące dostęp okrętów do Gdańska. Jest to wielką wadą, bo do niedawna olbrzymia kra utrudniała żeglugę, aczkolwiek nadzwyczaj łagodna w tym roku zima, nie budziła dotychczas poważnych obaw. Paskarze zapewne życzyliby sobie trudności transportowych i nie chcą uwierzyć w dobroduszność Ameryki, którąby jedynie szybko przeprowadzić mogła zwycięską walkę z lichwą.

Komitet dla zwalczania lichwy ma ciężką pracę, rosną ciągle stosy doniesień, posypią się też nowe wyroki, budzące postrach wśród paskarzy. Wybornie pracuje także Komitet pań, dla którego prezydyum miasta postarać się powinno o wszelkie możliwe ułatwienia w pracy, bo sam lichy lokalik, ofiarowany mu w magistracie, nie załatwi sprawy. Wszelkie organa targowe, jak niemniej straż akcyzowa i żołnierze policyjni, powinni być pouczeni, aby paniom z Komitetu, zaopatrzonym w legitymacye, ułatwiali spełnianie przykrej, lecz prawdziwie obywatelskiej służby.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj popołudniu „Betleem polskie“ L. Rydla, wieczorem po raz przedostatni w tym sezonie „Adwent“ A. Strindberga, który zdobył sobie wybitny sukces. Jutro cieszący się tak wielkiem powodzeniem w obecnem wznowieniu „Wachlarz Lady Windermere“.

Próby z przygotowywanej na najbliższą sobotę farsy Rogera Diksona — „Granith et Hymen“ — są w pełnym toku. Autor osnuł swoją wesołą farsę na arcyzabawnym pomyśle: „Granith et Hymen“ jest to firma towarzystwa ubezpieczeń cnoty dorastających panien, operującego przeważnie wśród ojców posażnych jedynaczek. Pozornie drastyczny temat potrafił autor przeprowadzić lekko, ze smakiem i farsa w końcowym efekcie jest apoteozą małżeństwa. Reżyseruje p. Zygmunt Noskowski.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. We czwartek została otwarta wystawa obrazów i rzeźb w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim l. 4. Obok zbiorowych wystaw A. Zamoyskiego, Witkiewicza i Niesiołowskiego, na całość wystawy złożyły się dzieła następujących artystów: A. Augustynowicza, J. Bohdanowicz-Konczeskiej, A. Czarnowskiej, St. Czajkowskiego, L. Czechowskiego, St. Chmiela, Z. Dziurzyńskiej-Rosińskiej, S. Daniel-Kossowskiej, J. Falata, St. Filipkiewicza, J. Fedkowicza, H. Gottlieba, Wl. Hofmanna, L. Jacha, St. Klimowskiego, W. Lama, L. Leszki, L. Machalskiego, A. Olesia, I. Pinkasa, L. Stehlika, K. Szalay, Fr. Turka i T. Waśkowskiego.

Roczne bilety wstępu na rok 1919 są już do nabycia w sekretaryacie Towarzystwa Sztuk pięknych.

O POPRAWĘ BYTU SŁUŻBY MIEJSKIEJ. Tow. wzajemnej pomocy służby miejskiej odbyło poufne zgromadzenie 23 b. m. i omawiało przykre położenie finansowe i materyalne służby miejskiej. Po wywodach mówców uchwaliło zgromadzenie udać się do p. prezydenta Federowicza i przedstawić opłakany stan służby. Dnia następnego udała się deputacya służby miejskiej do p. prezydenta, który deputacyi przyrzekł, że poprawą bytu służby zajmie się z całą pewnością i że podwyżka pensyi dla służby wkrótce nastąpi.

NAFTA DLA LWOWA. Jak się dowiadujemy, Wydział aprowizacyjny P. K. L. w Krakowie na potrzeby miasta Lwowa przydzielił na ręce zarządu miasta za miesiąc styczeń b. r. 39 cystern (około 390 tysięcy kg.) nafty do oświetlania, oraz 4 cysterny ciężkiej benzyny do t. zw. primusów. Oprócz tego otrzymały: Dyrekcya kolei państw. we Lwowie dla zaopatrzenia kolejarzy 3 cysterny nafty, Bank krajowy dla rozdzielenia pomiędzy rozmaite Związki konsumcyjne 180 ct. mt.

OFIARNOŚĆ WIELKOPOLAN. Wczoraj przejechał przez Kraków pociąg z żywnością dla Lwowa, ofiarowaną przez jeden z powiatów Wielkopolski. Pociąg ten wiózł 1900 tonn żywności, zebranej przez ofiarnych braci. Towarzyszyła mu delegacya pod przewodnictwem ks. dziekana Majera. Pomoc tę powitać należy z wielkiem uznaniem, jako świadczącą o poczuciach solidarności obywatelskiej wśród rodaków naszych w Wielkopolsce.

Z Polski i ze świata.

WIADOMOŚCI O LWOWIE. Listem z daty 22 b. m. otrzymał „Czas“ wiadomości ze Lwowa które tu podajemy w wyjątkach:

Od dwóch dni w mieście cokolwiek spokojniej; strzały już nie padają tak gęsto. Po bezpośrednio poprzedzających, prawdziwych dniach trwogi, odczuwamy to już jako wielką ulgę. Wszakże był dzień jeden tak straszny, że n. p. na samej tylko ulicy Akademickiej granaty rozbiły rzędem mury w ośmiu domach. Można sobie wyobrazić, ile padło w tym dniu ofiar.

Na jeden, dla ludności polskiej i jej stosunku do Rusinów charakterystyczny szczegół, za mało zwrócono dotąd uwagi: trzeci miesiąc dobiega do kresu odkąd Rusini podnieśli na nas broń, odkąd dzień po dniu nietylko nasze wojsko, ale cała ludność cywilna składa w każdej godzinie krwawe ofiary. Rusini bezwzględnie bombardują miasto, odebrali mu światło i wodę, i jak mogą odcinają nas od żywności. Jeńców w tylu a tylu wypadkach dowolnie zamordowali, z pojmanemi legionistami obchodzą się jak kozacy Chmielnickiego, a w głębi kraju tysiące „zakładników“ trzymają na mrozie i głodem gnębią. Zdawałoby się więc, że uczynili wszystko ażeby wywołać w ludności polskiej krwawą nienawiść. A z naszej strony nie zdarzył się ani jeden fakt jakiejkolwiek represyi wobec ludności ruskiej we Lwowie, ani jeden Rusin nie doznał nawet słownej zniewagi. Doroczna ruska uroczystość Jordanowa odbyła się w Rynku w zupełnym spokoju — ludność polska z całem powinnem dla ruskiego wyznania poszanowaniem przypatrywała się ceremonii. Trudno o bardziej przekonywujący dowód dla naszej wyższej kultury i tolerancyi.

Do narodu ruskiego jako takiego niema wśród ludności lwowskiej nienawiści, a całe rozgoryczenie zwraca się przeciw jego ambitnym przywódcom, oraz przeciw Niemcom, którzy tę burzę rozpętali.

NOWE OFIARY OSTRZELIWANIA LWOWA. Dzienniki lwowskie donoszą, że w czwartek padło znowu kilka pocisków na miasto, uszkadzając niektóre budynki i raniąc kilka osób. Między innymi zraniony został w obie ręce współpracownik „Wieku“ p. Józef Krzysztofowicz i p. Roman Hewachowski w piersi i w ręce.

Tegoż samego dnia ostrzeliwała artylerya ukraińska — niewiedzieć już po który raz — zakład dla obłąkanych w Kulparkowie. Ofiar w ludziach nie było, ale znowu uszkodzono zabudowania zakładu.

WALKA Z BANDYTYZMEM WE LWOWIE. Ze Lwowa donoszą: W ostatnich dniach aresztowała lwowska żandarmerya polowa 20 samozwańczych oficerów, ujęła szajkę bandytów, którzy w mundurach napadli na dwór prof. Gluzińskiego w Suchowoli, rabując go na 80.000 K., wreszcie aresztowała około 20 najgroźniejszych opryszków. Jak ciężkie walki musiała staczać żandarmerya przy chwytaniu opryszków, dowodzi fakt, że sam oddział rotm. Święcickiego miał 2 zabitych i 4 rannych.

Społeczeństwo lwowskie żywi prawdziwą wdzięczność dla wszystkich dzielnych obrońców dobra i bezpieczeństwa publicznego.

WIEŚCI ZE STANISŁAWOWA. „Gazeta Poranna" dowiaduje się od osoby, która świeżo przybyła ze Stanisławowa: Z żołnierzy polskich, którzy dostali się do niewoli pod Lwowem, umarło w szpitalach stanisławowskich sporo, z powodu braku skutecznej pomocy lekarskiej. oraz z powodu szalonego niedostatku opatrunków chirurgicznych i medykamentów wogóle.

SPROSTOWANIE MYLNEJ WIADOMOŚCI. Przed paru dniami donieśliśmy o dwóch zabawach tanecznych, urządzonych w bieżącym karnawale w Wieliczce przez tamtejsze Tow. śpiewackie „Lutnia" w salach miejscowego Kasyna. Informator nasz doniósł nam jednak mylnie, że prezesem „Lutni" jest adwokat Dr Szado. Jak się obecnie dowiadujemy, Dr Szado nie jest wcale prezesem, ani nawet członkiem tej instytucyi, natomiast jest prezesem Tow. kasynowego w Wieliczce i jako prezes Kasyna, osobiście odmówił udzielenia sali kasynowej na odnośną zabawę. Towarzystwo „Lutnia" odwołało się jednak do wydziału Tow. kasynowego, a wydział uchwalił sali udzielić, czemu Dr Szado był przeciwny, nie miał jednak powodu do systowania tej uchwały wydziału.

OFIARNOŚĆ SŁUŻBY DWORSKIEJ. Z Kalisza donoszą: Służba dworska w majątku Borków, otrzymawszy od właściciela tego majątku po 400 mk., 4 korce zboża tytułem zapomogi za czas wojny, postanowiła ofiarować na wojsko polskie p 100 mk. i 1 korcu zboża.

ZNAMIENNY FAKT: „Ziemia Przemyska" donosi: „Ze szkoły i internatu PP. Benedyktynek na Zasaniu umknęły dwie uczenice, aby bronić ojczyzny. Jedna już służy w Legii kobiet we Lwowie, druga, jedynastoletnia uczenica pierwszej klasy wydziałowej, usiłowała wczoraj dostać się do Lwowa. Zbiega jednak w kilka godzin po ucieczce przyłapano i spowadzono z powrotem do internatu".

Rozumiemy dobrze patryotyczne uniesienie młodych dziewcząt. ale zdaniem naszem Legia kobieca we Lwowie winna przyjmować tylko panny pełnoletnie, a niepełnoletnie tylko za zezwoleniem ich rodziców.

Zawiadomienia i komunikaty.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę 26 b. m. o godz. 12 w południe, podczas cichej Mszy św. w kościele N. P. Maryi, wykonane zostaną następujące utwory: Fr. Thame: „Audante Religioso" (solo wiolonczela i organ); Fr. Liszt: „Łzy, smutek i skarga" waryacye na organ. Preludium na dwa organy. Solo wiolonczelowe wykona E. Kubicek; przy wielkim organie J. Vejda, absol. konser. improwizować będzie na temat kolęd Waleryan w Pradze. Przy małym organie w presbiteryum improwizować będzie na temat kolęd Waleryan Styś.

IGNACY DYGAS. W szeregu wielkich koncertów, zorganizowanych w obecnym sezonie przez „Krakowskie Biuro Koncertowe E. Bujański", niewątpliwie naczelne miejsce zajmie koncert sławnego naszego rodaka, bohaterskiego tenora i niezrównanego pieśniarza, Ignacego Dygasa, występującego obecnie gościnnie w operze warszawskiej, a który po dłuższych pertraktacyach dał się nakłonić do jednego występu w naszem mieście. Znakomity artysta, pierwszy tenor oper włoskich, podczas wojny występował z niebywałymi sukcesami w cesarskiej operze w Petersburgu, Kijowie i Moskwie, gdzie wystawiono specyalnie dla niego naszą nieśmiertelną operę „Halkę". Koncert odbędzie się w niedzielę dnia 9 lutego b. r. w sali „Sokoła". Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

PORANEK BACHA odbędzie się w sali Tow. lekarskiego w niedzielę dnia 2 lutego b. r. Jako prelegent wystąpi Dr J. Reiss, w części ilustracyjnej np.: S. Ablamowicz-Meyerowa (fortepian) i Zofia Skibińska-Tarnawska (śpiew) i Władysław Syrek (skrzypce). Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

W KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B l. 39) odbędą się następujące wykłady: w poniedziałek 27 b. m. red. Kaz. Czapiński: Twórczość Lwa Tołstoja; we wtorek 28 b. m. prof. Dr Józ. Flach: Współczesne wizerunki polityczne (Lloyd George); we środę 29 b. m. prof. Dr M. Janik: Wyobrażenia narodowo-społeczne w poezyi Krasińskiego; we czwartek 30 b. m. prof. A. E. Balicki: Łucyan Rydel; w piątek 31 b. m. Dr Henr. Raabe: Dzieje życia (z obrazami świetlnymi); w sobotę 1 lutego b. r. prof. Dr Józ. Reiss: Muzyka Czajkowskiego (z ilustr. muz.). Wstęp 80 hal., dla uczącej się młodzieży 50 h. Początek o godz. 7 wieczór.

NOWY NUMER „SATYRA" JUŻ WYSZEDŁ i zawiera: Wybory. Sen, Aforyzmy, Listy do „Satyra", Z teki mizantropa, Ośle kłopoty, Abrum Sfinkeles.

O ZWROT UMUNDUROWANIA. Komunikują nam: Wedle pozostałych wykazów rozwiązanej Gwardyi Narodowej (Komendant kapitan Turowski) wielu członków tej gwardyi nie zwróciło wydanego umundurowania, broni i amunicyi. Przedmioty te należy natychmiast zwrócić Komendzie oddziału uzup. 1 Baonu strzelców w koszarach Kościuszki przy ul. Rajskiej.

[illegible] ZARZĄDZIE GOSPODARCZYM ZAŁOGI KRAKOWSKIEJ. Z powodu skontrum w konsumach Z. G. Z. K., będzie konsum II przy ul. Rajskiej w koszarach Kościuszki dnia 30 b. m. zamknięty, zaś konsum I w Podgórzu na Zabłociu dnia 31 b. m.

W SPRAWIE WYDAWANIA PASZORTÓW. P. K. L. komunikuje: W uzupełnieniu komunikatu o wydawaniu paszportów wyjaśnia się, że dowodów zapłacenia podatków zaległych wymagać się będzie od osób, co do których jest uzasadnione przypuszczenie, że na stałe lub na dłuższy czas zamierzają kraj opuścić.

ORGANIZACYA NARODOWA W KRAKOWIE zwraca się z prośbą do wszystkich osób, które deklarowały datki miesięczne na rzecz organizacyi, by zechciały takowe wpłacić w jak najkrótszym czasie. Organizacya Narodowa natychmiast po zakończeniu wyborów do Sejmu, przystąpi do rozwinięcia zapoczątkowanych już agend pracy. Członkowie Org. Nar., zamierzający czynnie w takowych współdziałać, zechcą się zgłosić osobiście do lokalu Organizacyi Narodowej w Krakowie, Mały Rynek l. 4, I. p., od 5—7 popoł.

PRETENSYE DO B. RZĄDU AUSTRYACKIEGO. W celu uzyskania podstawy do zgłoszenia do b. rządu austryackiego pretensyj z tytułu niezapłaconego dotąd wynagrodzenia za świadczenia wojenne, dostarczone z okręgu m. Krakowa na zasadzie ustawy z 26 grudnia 1912, na rzecz b. armii austro-węgierskiej, względnie na rzecz armii sprzymierzonych, magistrat stoł. król. m. Krakowa wzywa wszystkich interesowanych, aby w nieprzekraczalnym terminie dni trzech, t. j. w dniu 27, 28 i 29 stycznia b. r., zgłosili w godzinach urzędowych w Wydziale V. c. magistratu stoł. król. m. Krakowa (gmach magistratu, wejście od ul. Poselskiej. II p., drzwi Nr 15) wszystkie swe dotychczasowe, przez b. władze austryackie nie zapłacone, pretensye z tytułu świadczeń wojennych.

Zgłoszenie, najlepiej pisemne i osobiste, obejmować ma imię. nazwisko poszkodowanego, miejsce zamieszkania (dzielnica, ulica, numer domu), rodzaj świadczeń, oraz kwotę żądanego, względnie już przyznanego, a nie wypłaconego dotychczas odszkodowania.

Wezwanie to dotyczy tak pretensyj, które zostały już po myśli § 19 i 23 ustawy o świadczeniach wojennych urzędownie zgłoszone, jakoteż pretensye dotąd jeszcze formalnie przed władzą niepodniesionych.

KALENDARZE. Drukarnia „Sztuka" wydała ozdobny kalendarz ścienny pod tytułem: „P o l s k i k a l e n d a r z p a m i ą t k o w y". W pośrodku karty mieści się orzeł polski ze złotą koroną na czerwonem polu.

K a l e n d a r z k a r t k o w y duży do zdzierania, bardzo praktyczny, wydała firma papierowa J. Wilczyńskiego.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

N i e d z i e l a: Popoł. „Betlcem polskie" L. Rydla; wieczorem „Adwent" A. Strindberga.

P o n i e d z i a ł e k: „Wachlarz Lady Windermere" O. Wilde'a.

W t o r e k: „Ich czworo" G. Zapolskiej.

Ś r o d a: „Czaple pióro" D. Niccodemi'ego.

C z w a r t e k: Po raz ostatni w sezonie „Adwent" A. Strindberga.

P i ą t e k: „Czaple pióro" D. Niccodemi'ego.

S o b o t a: (Nowość) „Granith et Hymen", farsa w 3 aktach Rogera Diksona.

N i e d z i e l a: Popoł. po raz ostatni w sezonie „Betleem polskie" L. Rydla; wieczorem „Granith Hymen" R. Diksona.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

N i e d z i e l a: Popoł. „Laleczka z saskiej porcelany"; wieczorem „Podjazd nieprzyjacielski".

P o n i e d z i a ł e k: „Rr. Luksemburg".

W t o r e k: Po raz pierwszy: „Pani X...", sztuka w 4 aktach Bisson'a.

Ś r o d a: „Wujaszek Alfons", „Czuła struna", „Wesele w Ojcowie".

C z w a r t e k: „Pani X...".

P i ą t e k: „Lalka".

S o b o t a: Popoł. „Laleczka z saskiej porcelany"; wieczorem „Pani X...".

N i e d z i e l a: Popoł. „Dom otwarty"; wieczorem „Podjazd nieprzyjacielski".

Z sal koncertowych.

Doniosłość zdarzeń politycznych w ostatnich tygodniach odwróciła uwagę naszą od produkcyj muzycznych, gdyby one spadały na nas w nadmiernej ilości i nie odpowiadały jakością nastrojonym na ton najwyższej powagi chwili umysłom. Na szczęście nie możemy narzekać na natręctwo nic nas dzisiaj nie interesujących obcych wirtuozów, dla których w stosowniejszych czasach mielibyśmy należne im uznanie, z prawdziwą zaś ulgą słyszymy, że niezmordowani niegdyś komiwojażerowie estradowi, przedewszystkiem niemieccy, nie odważą się na podróże do sprzymierzonego z ententą kraju. Oby to tylko trwało jak najdłużej! gdyż wtedy na estradach polskich artysta polski zajmie to miejsce, które tak rzadko było dla niego wolne.

Mieliśmy w styczniu zaledwie trzy koncerty, ale za to wszystkie trzy były koncertami polskich artystów.

J ó z e f Ś l i w i ń s k i drugi raz grał już w Krakowie od powrotu z pod tyranii bolszewickiej. Ma tyle temperamentu i tyle wdzięku, co przedtem, nie zmienił się ani na włos. W koncercie styczniowym imponująco zagrał sonatę h-moll Liszta. wyolbrzymił ją do monumentalnych rozmiarów, był w niej demonem i perafitą tonów. W takim stylu, tak dostojnie nie zagrał jej nikt przedtem w Krakowie. Podziwialiśmy niepokalaną poprawność techniczną Backhaussa, wspaniałą interpretacyę Petriego; ale, darowując niejedną nieczystą oktawę, niejeden załamany pasaż Śliwińskiemu, musimy przecież jego grze, opierającej się na muzykalności krwi, nie mózgu, oddać stanowcze pierwszeństwo w tej sonacie. Z innych numerów przebogatego programu olśniewał Liszt Tańcem gnomów i mało znaną Rapsodyą hiszpańską.

Koncert Heleny Ruszkowskiej, której wspaniały artyzm śpiewacki cieszy się w Krakowie największym kultem, zaczął się istotnie z trzecim dopiero punktem programu, od trzech mistrzowsko odśpiewanych pieśni Saint-Saensa, w których rozgłośna artystka mogła roztoczyć przepych brzmienia swojego głosu i rozgrzać słuchacza żarem interpretacyi. Nastąpił potem szczyt tego koncertu w aryi Milady z Dalibora Smetany; słuchając jej, miało się wrażenie czegoś zupełnie spontanicznego. Żadna z pieśniarek polskich nie potrafi wykonać z takim nieprzepartym wdziękiem rodzajowe pieśni Niewiadomskiego, jak pani Ruszkowska. Przypomniał się tu ideał diseusy, Yvette Guilbert spotęgowany o czar głosu i kunszt śpiewu pani Ruszkowskiej. Był to prawdziwie odświętny koncert, taki, co na samo wspomnienie przepełnia wyobraźnię słonecznie jasną radością artystyczną.

Stanisława Gruszczyńskiego nazwać możemy polskim Carusem, nie ryzykując niczego w tem porównaniu. Fenomenalny materyał głosowy Gruszczyńskiego ulega, dzięki niewątpliwie prowadzonym ciągle studyom, coraz wyraźniejszej o b j e k t y w i z a c y i. Gruszczyński śpiewa już dzisiaj nie tak jak m o ż e, ale tak jak c h c e śpiewać. Ma już świetnie wyrobione mezzavoce, kryje tony z całą pewnością, filuje niezawodnie w każdej pozycyi. zabarwia brzmienie podług woli wyrazu. a jeżeli łezka złamie ton w przepysznej frazie... ach, to zaiste nie trzeba być koniecznie kobietą. żeby się to musiało podobać.

Zdz. Jach.

Wiadomości gospodarcze.

SPĘD BYDŁA. Na targ dnia 21 i 24 stycznia spędzono bubaji 117, wołów 62, krów 208, jałówek [illegible] baranów 6, nierogacizny 810, razem 2148 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: a) buhaje od 500 do 952 kor.; b) woły od 625 do 1055 kor.; c) krowy od 416 do 894 kor.; d) jałownik od 400 do 912 kor.; e) cielęta od 492 do 1200 kor.; f) kozy i barany 00. g) nierogaciznę od 1460 do 2500 kor.: bitej wagi: h) nierogaciznę od 1830 do 3000 koron. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2143 sztuki.

Najazd czeski na Śląsk cieszyński.

Komunikat polskiego sztabu.

Warszawa. P. A. T. 24 b. m. Śląsk cieszyński: **Przeważające liczebnie wojska czeskie wyparły dnia 23 b. m. o 3-ciej popołudniu oddziały polskie z Bogumina. Jednocześnie przekroczyły granice kolumny czeskie i zajęły Orlowę, Suchę i Jabłonków.** Pomimo **bohaterskiej obrony robotników i górników polskich oddziały czeskie wtargnęły do Karwiny. Szef sztabu gen. Szeptycki.**

Warszawa. P. A. T. Komunikat z 25 b. m. Śląsk Cieszyński: Na linii Frysztat—Karwina—Sucha—Żywocicę walki patroli. Na południe od Cieszyna zaatakowane od tyłu **przez górali oddziały czeskie cofnęły się z Trzyńca do Jabłonkowa.** Patrole czeskie, które wtargnęły przez Szlachtową do Podhala zostały odparte za granicę [illegible]. Szef sztabu gen. Szeptycki.

Wypieranie Czechów ze Śląska cieszyńskiego.

W dniu 24 bm. zajeli Czesi Chybi za Dziedzicami, a od południa przez Czaczę Jabłonków, od zachodu dotarli pod Trzyniec i pod Cieszyn od strony Łąk. Do tych miejscowości nie wkroczyli. W Trzyńcu stoi gotowych do walki kilka tysięcy robotników hutniczych.

Czesi cofnęli się wczorajszej nocy do Piotrowic sami. Z pod Jabłonkowa zostali wyparci przez górali i robotników z Trzyńca.

W Dziedzicach i Bielsku organizuje obywatelstwo milicyę. Karwina na razie jeszcze znajduje się w ręku czeskiem. Frysztat **w ręku polskiem.**

Misya koalicyi a Czesi.

Misya angielsko-amerykańska bawiła dn. 24 bm. w Cieszynie, gdzie jej wręczono najszczegółowsze daty, odnoszące się do stosunków narodowościowych, wyznaniowych, przemysłowych itd. na Śląsku cieszyńskim.

Czesi zakomunikowali misyi, że weszli na Śląsk celem zaprowadzenia ładu i porządku w polskich fabrykach i kopalniach. Rozkaz do rozpoczęcia tej akcyi napadu dał rząd republiki czesko-słowackiej.

Misyi wyjaśniano, że na terytoryum Śląska panuje wszędzie wzorowy ład i porządek.

Czesi rozpoczęli podobno akcyę **na własną rękę** i w tym kierunku **nie mieli żadnego mandatu ze strony koalicyi.**

Misya angielska wyjechała w dniu 24 bm. wieczór z Cieszyna do Morawskiej Ostrawy.

ODROCZENIE WYBORÓW NA ŚLĄSKU.

Polska Rada narodowa w Cieszynie wstrzymała i odroczyła wybory do Sejmu ze względu na obecną sytuacyę na Śląsku.

Czesi mordują.

Po zajęciu dworca przetokowego w Boguminie w dniu 23 bm. o g. 3 nad ranem 25 żołnierzy angielskich(?) rzuciło się na wartę polską i lufą od karabinu maszynowego zamordowało żołnierzy polskich. Leżących już na ziemi tratowano nogami. Stało się to w obecności kilku świadków kolejarzy z Krakowa.

Na peronie rozbrajali patrol polską żołnierze „angielscy" w sile 60 ludzi, przybrani w dziwaczne mundury, długie niebieskie płaszcze, blaszane hełmy, uzbrojeni w karabiny, granaty ręczne i karabiny maszynowe.

Polacy widząc ogromną przewagę, zaczęli się cofać. Czesi strzelali za nimi z karabinów maszynowych.

W tym czasie nadjechał pociąg osobowy z Krakowa, w którym przybyło kilku legionistów. Czesi wzięli cały pociąg pod ogień karabinów maszynowych. Publiczność szukała schronienia w tunelu, wraz z kilku legionistami. Czesi strzelali do nich z góry.

Oficera legionowego wyprowadzili Czesi przed peron i napadłszy nań z tyłu, zabili go uderzeniami kolb.

Odezwa czeska do mieszkańców ks. Cieszyńskiego.

Czesi, wkraczając w granice Księstwa Cieszyńskiego, wydali do ludności polskiej następującą odezwę:

Niepewne stosunki bezpieczeństwa i grożący nieład gospodarczy na Śląsku skłoniły rząd Rzeczypospolitej do tego, ażeby odesłać do was część wojska ententy, które przyszło z Francyi celem utrzymania porządku w ziemi śląskiej. Mieszczaństwo może być zupełnie spokojne. Będąc Francuzami, Anglikami, Włochami i Amerykanami, postępujemy wobec obydwóch narodów, które tworzą majorytę mieszkaństwa, z gorącą sympatyą. Będąc żołnierzami, wypełniamy swoje obowiązki nie mieszając się do kwestyi politycznych. Żądamy, aby wszystkie dzielnice mieszkańśtwa nam spomogły do utwierdzenia porządku administracyjnego. Rzeczpospolita jest państwem porządku.

Następują podpisy: Gillain, podpułkownik francuskiej armii, Grossfield, major angielskiej armii. Rozeda, major włoskiej armii, Voska, porucznik amerykańskiej armii.

Dalej odezwa powiada: U wszystkich komend garnizonowych urządzone są komisye zastępujące mieszkaństwo, które mają skargi i życzenia jego przedstawić komendantowi wojskowemu. Jeżeliby komendant ten nie mógł wam dogodzić, to oddajcie się do podpisanego.

Lieutenant Colonel. Józef Sneidarek, podpułkownik, inspektor wojskowy dla północnej Morawy i Śląska w Morawskiej Ostrawie.

Uwaga: Tekst odezwy przytaczamy dosłownie ze wszystkimi błędami tak, jak ją wydrukowano. Z tekstu odezwy wynika niezbicie, że Czesi działają z własnej inicyatywy, bez zleceń koalicyi.

Co piszą Czesi?

Wiedeń. P. A. T. Czesko-słowackie biuro prasowe przynosi następujące informacye z Pragi: Rząd republiki czesko-słowackiej już od dłuższego czasu z wielką obawą śledził rozwój wydarzeń w Cieszyńskiem, gdzie Polacy w czasie chaosu po rozpadnięciu się monarchii zdołali przeprowadzić nieodpowiedzialną okupacyę. Nie mogli jednakże zaprowadzić porządku i bezpieczeństwa. Z dnia na dzień stawało się jaśniejszem, że nie będzie można przeczekać rozstrzygnięcia konferencyi pokojowej, która z pewnością wobec wszystkich praw republiki czesko-słowackiej **przydzieli nam ten niepodzielny teren naszego państwa historycznego (!).** Z dnia na dzień mnożyły się zażalenia obszaru Cieszyńskiego, nadchodziły prośby o naprawę stosunków i ochronę. Rząd czesko-słowackiej republiki wstrzymywał się jednakże od wszelkiej akcyi, którąby miała charakter militarnego poparcia śląskiego rządu krajowego, ponieważ chciał się wstrzymać od wszelkiego konfliktu z bratnim narodem polskim. Kiedy w tych dniach a n g i e l s k a misya po powrocie z Wrocławia przybyła do Cieszyna, na podstawie własnych spostrzeżeń uznała niemożność (!) utrzymania dotychczasowych stosunków, zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo bolszewizmu (!), którego posiew rozszerza się już na całą Europę środkową. Przedstawiciele koalicyi bawiący w Pradze zadecydowali przeprowadzenie koniecznego uregulowania i zabezpieczenie spokoju życia w obszarach zagrożonych rabunkami (?) niemniej zabezpieczenia kopalń węglowych w obszarze karwińskim, które posiadają wielką doniosłość wobec panującego obecnie braku węgla.

Dnia 23 stycznia o godzinie 10 przed południem komisya oficerów koalicyi zjawiła się u komendanta wojsk obszaru cieszyńskiego, pułkownika Latinika w Cieszynie i wezwała go, aby dał podległym mu wojskom rozkaz opuszczenia obszaru cieszyńskiego. Ten obiecał po pewnem wahaniu **udzielić (! ?) żądanego rozkazu.** Wbrew wszelkim oczekiwaniom jednakże a głównie wbrew rozkazowi swojej komendy polskie załogi w rozmaitych miejscowościach stawiły opór i wystąpiły zbrojnie przeciw wojskom prowadzonym przez przedstawicieli całej koalicyi. Oddziały polskie działały głównie według domniemanego polecenia polskiej Rady Narodowej. **Nie ustąpić po dobremu.** Mimo tego akcya postępuje szybko naprzód. O godzinie 4-tej popołudniu zajęto po krótkiej walce Bogumin. Tylko jeden żołnierz czeski został ciężko ranny, Polacy mieli trzech zabitych i dwóch ciężko rannych. Załoga Bogumina, złożona **z 40 oficerów i 340 legionistów polskich została rozbrojona i internowano ją w Morawskiej Ostrawie.** Wczoraj obsadzono też Dąbrowę, ważny klucz w obszarze karwińskim. Także samo zajęto Górną Suchę, szyb Zogie i Porębę. Żandarmerya w tych miejscowościach została rozbrojona. Niektórzy dobrowolnie złożyli przysięgę rządowi czesko-słowackiemu. W Porębie objęto administracyę gminną i zajęto dwa magazyny broni. O Karwinę rozgorzała zacięta walka. Siły polskie, złożone z uzbrojonych osób cywilnych i legionistów polskich, zwłaszcza koło Frysztatu stawiają zacięty opór. W nocy obsadzono Frysztat, w okolicy Karwiny zaś szyb Mesyna, Eleonora, Głęboki i Henryk. Wedle zeznania Niemców Polacy mają rzekomo rozkaz bronienia Śląska Cieszyńskiego aż do ostatniej kropli krwi. Nasze straty wynoszą 6 zabitych i 23 rannych.

Rząd polski protestuje.

Warszawa. P. A. T. 25 bm. Prezydent ministrów Paderewski, jako minister spraw zagranicznych wysłał do prezydenta republiki czesko-słowackiej w Pradze depeszę protestującą energicznie przeciw ruchowi oddziałów czesko-słowackich, zmierzającym do owładnięcia polską częścią Śląska i żądającą szczegółowego wyjaśnienia powodów napadu, który jest **pogwałceniem prawa międzynarodowego** oraz układów zawartych między Radą Narodową Śląska uznaną przez rząd polski za jego organ zastępczy, a Narodnim Vyborem w Pradze w dniu 5 listopada 1918 r. Depesza stwierdza dalej, że w Księstwie Cieszyńskiem panuje **najzupełniejszy spokój.** W Zagłębiu węglowem stosunki tak dalece są uporządkowane, że **produkcya węgla się wzmaga** wobec czego niema nawet pozoru, któryby mógł w najmniejszej mierze usprawiedliwić pogwałcenie terytoryum polskiego przez Czecho-Słowaków. W końcu oświadcza prezydent ministrów Paderewski, że żołnierze polscy postawieni przez atak czeski w stan usprawiedliwionej obrony, musieliby go odeprzeć, **odpowiedzialność za rozlew krwi,** któryby z tego wyniknął **poniesie wyłącznie rząd czesko-słowacki.** Rząd polski ma najgorętsze pragnienie tego rozlewu krwi uniknąć.

Rząd czeski uplanował napad.

Warszawa. P. A. T. Pod adresem prezydenta ministrów Paderewskiego nadeszła następująca depesza od Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego: Pertraktacye z misyą wojskową angielsko-francuską zaczęły się wczoraj wieczorem w Cieszynie. Mamy wrażenie, że rozkaz do podjęcia kroków nieprzyjacielskich przeciwko Polakom śląskim wyszedł od rządu czeskiego w Pradze. W przypuszczeniu tem umacnia nas wiadomość z Morawskiej Ostrawy, że tam **oplakatowano rozkaz rządu czeskiego do napadu Czechów** na Cieszyn. Donosi o tem „Morgenzeitung. Jak nam telegrafują pod naporem robotników Trzyńca i górali Istebnickich Czesi cofnęli się z Istebnej do Czaczy na Węgrzech. **Uprowadzili jednakże ze sobą mnóstwo jeńców z pośród ludności cywilnej. W Nawsiu napadli na probostwo ewangelickie i spoliczkowali tam pastora Franciszka Michejdę starca 72-letniego.** We Frysztacie były nasze patrole, **Czechów jednak tam** nie znalazły. Z Karwiny donoszą, **że Czesi wieszali tam górników polskich,** którzy brali udział w organizowaniu milicyi. Obecnie tworzy się milicya w całym kraju. Zgłaszają się tysiące.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z 24 b. m.: **W wywiadzie na Włodzimierz Wołyński nasze oddziały dotarły do przedmieścia,** zdobyły 3 karabiny **maszynowe i powróciły** bez strat **na swoje pozycye.** Grupa Bug: Sytuacya **bez zmiany. Grupa gen.** Rozwadowskiego: **Nieprzyjacielska artylerya ostrzeliwała** środek **miasta Lwowa, nie** wyrządziwszy strat. Pozatem **mniejsze potyczki.**

Włodzimierz Wołyński zdobyty.

Warszawa. P. A. T. 25 bm. Komunikat sztabu generalnego z dn. 25 bm.: **Dnia 24 bm. o g. 11 przed południem wojska nasze zajęły z powrotem Włodzimierz Wołyński. Nasze patrole kawaleryjskie dochodzą do Torczyna. Grupa gen. Romera: Przyczółek mostowy na Bugu Kryłów został przez nas zdobyty. Pod Rawą Ruską drobne utarczki patroli. Grupa gen. Rozwadowskiego: Pod Lwowem sytuacya bez zmiany. Pod Chyrowem potyczki z bandami chłopskiemi.**

Walki z Niemcami.

Komunikat poznański z dnia 21-go stycznia:

Front północny: Pod Thure na północ od Szubina przeszedł wróg znacznemi siłami przez Noteć.

Pod Margoninem i Czarnkowem spokój.

Front zachodni: Pod **Miłostowem i Sępolnem utarczki patroli.** Pod **Zbąszyniem zwykły ranny atak niemiecki zwycięsko odparty. Słaba działalność artyleryi.** Pod Wolsztynem i Kopanicą spokój.

Front południowy: Bez zmiany.

Komunikat poznański z dnia 22-go stycznia:

Front północny: Pod Samoklęskiem i Rynarzewem noc minęła spokojnie. Pod Walkowicami, na północ od Czarnkowa, próbował nieprzyjaciel znacznemi siłami sforsować przejście przez Noteć. Odparto go krwawo. Na innych odcinkach spokój.

Front zachodni: Utarczki patroli. Większe ataki niemieckie odparte.

Front południowy: Bez zmiany.

Szef sztabu.

†

JANINA z Nowińskich GRABOWSKA

obywatelka m. Krakowa, żona właściciela ziemskiego, przeżywszy lat 40, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu d. 24 stycznia 1919 w Czadkowicach. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby do kościoła parafialnego w Krzeszowicach nastąpi w poniedziałek dnia 27 b. m. przed poł., a po odprawionem tamże nabożeństwie przewiezienie do Krakowa. Nabożeństwo żałobne przy zwłokach w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia 28 b. m. o godz. 10 rano w kościele św. Anny, poczem nastąpi eksportacya wprost na cmentarz, na które to smutne obrzędy stroskany mąż wraz z dziećmi i rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.